



Jürgen Matschie
FOTOGRAFIE Z ŁUŻYC
FOTOGRAFIEIEN AUS DER LAUSITZ



Biuro Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze

Jürgen Matschie
FOTOGRAFIE Z ŁUŻYC
FOTOGRAFIEN AUS DER LAUSITZ



Biuro Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze

luty / marzec 2004

Zdjęcia portretowe to dziwny rodzaj fotografii; im więcej bowiem ich autor przejawia własnej inwencji, by szczególnie efektownie i oryginalnie przedstawić osobę na zdjęciu, tym mniej zazwyczaj takie dzieła mówią o portretowanej postaci, a także tym trudniej jest odnaleźć w nich osobowość samego fotografa. Kolejne maski zaaranżowanej przez niego fikcji pozwalają raczej uwidocznic artystyczną ideę, stworzyć sferę nowych znaczeń niż ukazać wizerunek konkretnego człowieka. W czarno-białej fotografii dokumentalnej, stosującej klasyczny warsztat i klasyczne ujęcia, o wiele łatwiej jest o spotkanie twarzą w twarz z inną osobą i to nie tylko z bohaterem zdjęcia, ale także z jego autorem. Można nawet powiedzieć, że, w paradoksalny sposób, im bardziej autor ukrywa się za tradycyjnymi sposobami fotografowania i im radykalniej usuwa się w cień, oddając pole portretowanym ludziom, tym bardziej czytelny staje się jego własny portret utajony w tych fotografiach. W takim dziele ważne są bowiem autorsko, a więc subiektywnie zastosowane wszystkie szczegóły sposobu ujęcia, które decydują o tym, czy będzie ono wizerunkiem banalnym i nijakim, czy przekaże własne widzenie postaci. W tych szczegółach ujęcia pozornie prostego tematu zawiera się bowiem nie tylko sposób patrzenia fotografa na tę, a nie inną, konkretną osobę, ale również coś jeszcze więcej: jego ogólna postawa wobec ludzi i świata.

„Fotografie z Łużyc” Jürgena Matschie powstawały w ciągu dziesięciu lat, zamykając się w datach 1993-2003. Są to jego strony rodzinne, w których wychował się i gdzie nadal mieszka. Region szczególnie, w którym kultura niemiecka miesza się z trwającym wciąż folklorem i językiem serbołużyckim. On sam także, ze strony ojca, jest w połowie Serbołużyczaninem. Jednak to nie o folklor chodzi w tych fotografiach. Ważni są ludzie, często osobiście mu znani, ukazani w związku z miejscem, w którym żyją lub pracują oraz we wzajemnych związkach z innymi. W rozmowie z dziennikarką Andreeą Rook autor wypowiada pogląd, że bezpośrednio otoczenie często więcej mówi o człowieku niż zbliżenie twarzy. Ponieważ autor poszukuje za każdym razem najbardziej odpowiedniej sytuacji dla konkretnej osoby, nie ma w tym cyklu zdjęć żadnego niezmiennego schematu: fotografowani ludzie ujmowani są raz samotnie, a raz w grupie; czasem w plenerze, a kiedy indziej we wnętrzu; w półzbliżeniu lub widziani z daleka w całej postaci. Często sami portretowani wybierali miejsce, w którym zostaną uwiecznieni. Właśnie słowo „uwiecznieni” jest kluczem do tych fotografii – wszystkie bowiem ukazane na nich osoby w klasyczny sposób pozują do fotografii, reprezentując przed obiektywem swój najlepszy we własnych oczach wizerunek.

Te portrety mają charakter dawnych zdjęć pamiątkowych, które wykonywało się przy okazji ważnych momentów w życiu, wybierając się w tym celu specjalnie do fotografa. Teraz jednak powodem do sportretowania nie jest żadne szczególne wydarzenie, a ponadto - to nie klient zjawia się w studio, ale fotograf przychodzi do swoich modeli. Powstaje więc szczególna sytuacja, w której podkreślona zostaje wartość zwyczajnego, codziennego życia, wartego, jak się okazuje, pieczołowitej uwagi fotografa. Trochę podobnie, jak na wyprawie etnograficznej, gdzie właśnie fotografuje się ludzi w ich codziennym otoczeniu. Aparat umieszczony jest wówczas, jak i tutaj, na wprost modela, na standardowej, neutralnej wysokości wzroku patrzącego. Fakt, że są to czarno-białe kopie, nadaje zdjęciom Jürgena Matschie dystans obserwatora i powagę starego dokumentu. Ta „etnograficzna” metoda, jeśli uważnie ogląda się jego fotografie, zaczyna jednak ujawniać swoją nietypowość, pewne intrygujące „przesunięcie”.

Zamysł wykonania serii portretów mieszkańców jednego kraju przywodzi na myśl w pierwszej chwili analogię z wielkim historycznym przedsięwzięciem Augusta Sandera, ukazującym Niemców z lat między pierwszą a drugą wojną światową. Tam także chodziło o wizerunki ludzi na tle ich warsztatu pracy lub domu. Dzieło Sandera miało wyrazisty sens socjologiczny: było w swojej koncepcji pełnym katalogiem typów ludzkich w społeczeństwie. Na fotografiach Matschiego, podobnie jak u Sandera, przedstawieni są ludzie w szerokim przekroju społecznym, od gospodyni domowej do profesora. W podpisie pod zdjęciem pojawia się także często nazwa zawodu portretowanej osoby. Jednak nie zawsze; kiedy indziej w jej miejscu występuje określenie wieku lub wzajemnej relacji osób, na przykład: „Ojciec i córka, 101 i 78 lat”, „Sąsiadki”, „Przyjaciele”, „Małżonkowie K.”, „Rodzina B.”.

Fotograf z Łużyc przedstawia swoich bohaterów w centrum emocjonalnych związków ze swoim otoczeniem; związków, które w równej mierze sami tworzą, jak i dostosowują się do już zastanych. Czasem więc najwłaściwszym miejscem dla zrobienia zdjęcia jest własny pokój gimnazjalisty, po swojemu urządzone, czasem ławka przed domem, ulica lub ściana pokoju, którą wypełnia regał z książkami. Kiedy przyglądamy się fotografiom Jürgena Matschie, szybko spostrzegamy, że różnorodność poziomu wykształcenia, profesji i wieku portretowanych osób nie ma na celu sporządzenia „kolekcji” typów ludzkich, tworzących razem obraz pewnej całości. Ta seria zdjęć nie dąży do żadnej syntezy. Różnorodność jest celem samym w sobie; autor zdaje się mówić do nas, odbiorców: „Spójrzcie, jak bardzo odmienni ludzie żyją obok siebie na małym obszarze Łużyc. Ile tu indywidualnych, zupełnie różnych sposobów życia, ile celów i wartości, którym się

poświęcają". Z równą uwagą i życzliwym szacunkiem fotograf pokazuje stare kobiety o zdeformowanych sylwetkach (samotne lub pozujące do zdjęcia razem z wnuczkami), na których znać ciężką pracę przy codziennych staraniach o rodzinę, jak i kompozytora na tle zdjęć sławnych muzyków czy dwóch chłopców przyjaciół z podwórka albo rodzinę na ganku swojego domu.

„Fotografie z Łużyc” Jürgena Matschie warto porównać do innego jeszcze wielkiego projektu fotograficznego - do „Zapisu socjologicznego” Zofii Rydet. Obie te serie zdjęć mają podobny cel: zarejestrowanie w konkretnym momencie czasowym sylwetek ludzi z pewnego regionu, ukazanych na tle ich codziennego otoczenia, tego, w którym mieszkają i pracują, współtworząc je wspólnie z upływającym czasem. W koncepcji Zofii Rydet było to przedstawienie ludzi oraz wnętrza ich domów z kilku regionów Polski, w których zachowały się jeszcze relikty tradycyjnego, prostego wiejskiego życia. Pokazywała także fotografowane w tym samym czasie wnętrza miejskich domów inteligentnych wraz z ich gospodarzami. Jürgen Matschie w swojej serii zdjęć z Łużyc prezentuje podobną ideę uzmysłowienia sobie i widzom różnic kulturowych, jakie dzielą ludzi żyjących w tym samym czasie i miejscu. Inny jest jednak jego zamiśl wobec uchwyconego na fotografiach czasu. Nie zależy mu bowiem na stworzeniu wielkiej, dramatycznej epopei pokazującej nawarstwianie się czasu w ludzkim życiu i przemijanie tego życia, odchodzenie w historię. Portrety niemiecko-łużyckiego autora sprowadzają czas do jednej chwili; tej, w której wykonane zostało zdjęcie są „wiecznym teraz”. Unieruchamiają jeden wybrany moment, który przedłuża się w wieczność, afirmując życie i jego trwanie. Jürgen Matschie swoimi zdjęciami przywołuje sławny cytat z „Fausta” Goethego: „Chwilo, trwaj! Jesteś piękna”.

Widz, który ogląda fotografie mieszkańców Łużyc, zrobione przez Jürgena Matschie w latach dziewięćdziesiątych i na początku nowego tysiąclecia, nie ma poczucia dzielącego go od portretowanych osób chłodnego, odległego dystansu badacza-socjologa. Odnajduje tu pełne emocjonalnego ciepła, uważne i ciekawe spojrzenie sąsiada, przyglądającego się swoim znajomym z bliskiego dystansu, wyznaczonego przez szacunek i aprobatę dla każdego z nich. To spojrzenie ukryte jest za klasycznymi czarno-białymi zdjęciami; w ten sposób fotografia, wbrew licznym teoriom wieszczącym koniec jej wiarygodności, spełnia tu raz jeszcze swoją tradycyjną rolę pamiętki przechowującej najcenniejsze dla życia ludzkiego wartości. Jej sens zależy bowiem przede wszystkim od tego, kto i w jaki sposób potrafi się nią posłużyć. Jak mówi Jürgen Matschie, „każdy musi znaleźć dla siebie swój temat”.

In der Fotografie ist das Porträtbild ein seltsamer Bereich: je mehr der Autor seine eigene Erfindungsgabe anwendet, um besonders eindrucksvoll und originell die dargestellte Person auf dem Bild darzustellen, desto weniger sprechen meistens die Bilder über die porträtierte Person, desto schwieriger auch vermag man die Persönlichkeit des Autors auffinden. Die nächst gebrauchten Masken in der arrangierten Fiktion ermöglichen eher das Aufzeigen einer künstlerischen Idee, das Entstehen eines neuen Wirkungskreises von Deutungen als ein Bildnis des konkreten Menschen. In der schwarzweißen Dokumentarfotografie, die die klassische Werkstätte und die klassischen Verfahrensweisen benutzt, ist ein Treffen von Angesicht zu Angesicht mit einer anderen Person leichter, nicht nur mit dem Gegenstand des Bildes, auch mit seinem Autor. Man darf sogar behaupten, wie paradox es auch lautet, daß je mehr der Autor mithilfe von traditionellen Formen seines Fotografierens sich zu verbergen versucht, je entschlossener er in den Schatten sich versteckt, den Abgebildeten das Blickfeld überläßt, desto ablesbarer wird sein eigenes Porträt, das in den Bildern verborgen ist. Im solchen Werk sind die vom Autor stammenden, also subjektiv benutzten Besonderheiten der Behandlungsart wichtig: also die, die das Werk entweder zum banalen, bedenklichen Bildnis verurteilen oder der Gestalt eine eigene Anschau verleihen. In diesen Einzelheiten der Behandlung eines scheinbar einfachen Themas ist nicht nur die Seheigenschaft des Fotografen auf diese und nicht andere konkrete Person vorhanden, sondern auch noch etwas dazugegeben: seine eigene Stellung gegenüber den Menschen und der Welt.

Die „Fotografien aus der Lausitz“ von Jürgen Matschie entstanden in einem Zeitraum von zehn Jahren (1993-2003). Es sind seine Heimatgegenden, dort, wo er erzogen wurde und weiterhin lebt. Eine besondere Region, in der die deutsche Kultur mit der bestehenden Folklore und Sprache der Wenden sich mischt. Er selbst ist von Vatersseite ein halber Sorbe. Aber in diesen Fotografien geht es nicht um das Volkshafte. Wichtig sind die Menschen, oft ihm persönlich bekannt und vorgestellt, in Verbindung mit dem Ort, wo sie leben oder arbeiten, auch in gemeinschaftlichen Beziehungen mit anderen. Im Gespräch mit der Journalistin Andrea Rook meint der Autor, daß die unmittelbare Umwelt mehr über einen Menschen aussagt, als seine Gesichtsgroßaufnahme. Da der Autor jedesmal die optimalste Situation für jede Person sucht, findet man in diesem Fotozyklus kein unveränderliches Schema: die Fotografierten sind mal einsam, mal in der Gruppe, manchmal im Freilicht, ein andermal im Innern; in der Halbaufnahme oder in der vollen Gestalt aus der Ferne. Oft wählten die Porträtierten selbst den Ort, in dem sie verewigt werden wollten. Eben das Wort „Verewigung“ ist der Schlüssel für diese Bilder. Alle fotografierten Personen stehen Modell für die Bilder in einer klassischen Weise und repräsentieren vor der Linse ihre nach eigener Meinung besten Darstellungen.

Diese Porträts haben die Eigenart der ehemaligen fotografischen Andenken, die man aus Anlaß von wichtigen Lebensereignissen sich verschaffte und zu denen man eigens das Fotoatelier besuchte. Hier aber ist der Grund zur Porträrierung kein besonderes Ereignis. Außerdem erschien nicht der Abgebildete im Studio, sondern der Fotograf besucht seine Modelle. Es entsteht also eine besondere eigenwertige Situation, in der der Wert des gewöhnlichen, alltäglichen Lebens betont wird, dieses Lebens, wie es sich herausstellt, seinen Preis hat, um die sorgfältige Aufmerksamkeit des Fotografen zu beanspruchen.

So ungefähr, als wenn man während einer ethnografischen Forschungsreise Menschen in ihrer alltäglichen Umwelt fotografiert. Die Kamera steht in diesem Fall, so wie hier, gegenüber dem Modell in der neutralen Standardhöhe des beschauenden Auges. Die Tatsache, daß es schwarzweiße Kopien sind, verleiht den Bildern von Jürgen Matschie den Abstand eines Betrachtenden und den Rang von alten Dokumenten. Diese „ethnografische“ Methode, falls man seine Fotografien genau betrachtet, beginnt doch ihre untypische Art und eine merkwürdige „Verschiebung“ aufzuzeigen.

Die Absicht, eine Serie von Porträts der Einwohner eines Landes zu machen, bringt im ersten Augenblick den Gedanken nahe, eine Analogie mit dem historischen Vorhaben von August Sander zu finden: die Deutschen in den Zwischenkriegsjahren. Hier ging es auch um Bildnisse von Menschen an ihren Arbeitsplätzen bzw. zu Hause. Sanders Werk aber hatte einen ausgeprägten soziologischen Sinn: in seiner Auffassung war es ein komplettes Verzeichnis von Menschentypen in der Gesellschaft. Auf den Bildern von Matschie, ähnlich wie bei Sander sind Menschen im breiten Gesellschaftsschnitt vorgestellt: von der Hausfrau bis zum Professor. In den Unterschriften erscheint oft der Beruf der dargestellten Person. Doch nicht immer: manchmal finden wir das Alter, oder die wechselseitigen Beziehungen der Personen, wie z.B. „Vater und Tochter, 101 und 78 Jahre“, „Nachbarinnen“, „Freunde“, „Ehepaar K.“, „Familie B.“

Der Lausitzer Fotograf stellt seine Helden im Mittelpunkt von emotionellen Verbindungen mit ihrer Umwelt dar: sie werden von ihnen gleichwohl selbst geschaffen, wie auch an bereits existierenden sich anzupassen genötigt. Manchmal ist also der geeignetste Ort für das Bild das eigene Zimmer des Gymnasialschülers, eigenartig eingerichtet, manchmal die Bank vor dem Haus, die Straße oder die Zimmerwand, die ein Bücherregal ausfüllt. Wenn wir die Bilder von Jürgen Matschie uns ansehen, stellen wir bald fest, daß die Verschiedenartigkeit von Ausbildung, Beruf und Alter der porträtierten Menschen eine „Sammlung“ von Menschentypen und Darstellung einer bestimmten Ganzheit nicht zum Ziel hat. Eine Synthetisierung verfolgt diese Bilderserie auch nicht. Die Vielfältigkeit ist ein Ziel an sich; der Autor scheint uns Empfängern zu sagen: „Schaut, wie sehr verschieden die Menschen auf dem kleinen Gebiet in der Lausitz beieinander leben. Wieviel individuelle,

gänzlich verschiedenartige Lebensweisen man hier beobachten kann, wie verschiedene Lebensziele und Lebenswerte die Menschen bewegen". Mit der gleichen Sorgfalt und wohlwollenden Aufmerksamkeit zeigt der Autor Frauen im vorgerückten Alter mit deformierten Umrissen (allein oder mit Enkelkindern Modell stehend) an denen man die Last der Bemühung um die Familie erkennt. Seine Aufmerksamkeit gilt auch dem Komponisten mit berühmten Musikern im Hintergrund und den beiden jungen Freunden vom Hof oder der Familie im Flur ihres Hauses.

Die „Fotografien aus der Lausitz“ von Jürgen Matschie kann man mit einem anderen großen fotografischen Projekt vergleichen - mit „Zapis socjologiczny“-„Soziologische Aufzeichnung“ von Zofia Rydet. Beide Bildserien verfolgen ein gemeinsames Ziel: eine Registrierung von Menschensilhouetten in einem konkreten Zeitpunkt aus einer bestimmten Region in ihrer alltäglichen Umwelt, in der sie wohnen und arbeiten, sie mitschaffend in der ablaufenden Zeit. In der Absicht von Zofia Rydet war das eine Vorstellung von Menschen und ihren Wohnungen aus verschiedenen Regionen Polens, wo man noch Überbleibsel des einfachen rustikalen Lebens antreffen konnte. Sie zeigte auch die in derselben Zeit in Städten wohnenden gebildeten Gesellschaftsschichten. Jürgen Matschie zeigt in seinen Serien aus der Lausitz eine ähnliche Absicht: die Veranschaulichung der kulturellen Differenzen, die die Menschen im selben Raum und Zeit unterscheiden. Jedoch in der Darstellung der Zeit verfolgt er eine andere Absicht. Es geht ihm nicht um die Schaffung eines großen dramatischen Epos, die die Aufschichtung der Zeit im menschlichen Leben zeigt und wie dieses Leben in der Geschichte vergeht. Die Porträts des deutsch-sorbischen Autors bringen die Zeit zu dem Augenblick herbei, in welchem das Bild gemacht wurde. Sie sind ein „Ewiges Jetzt“. Sie machen unbewegbar einen ausgewählten Moment, der in die Ewigkeit sich erstreckt und das Leben mitsamt dem Fortbestehen bejaht. Mit seinen Bildern erinnert Jürgen Matschie an das berühmte Zitat aus Goethes „Faust“ über den Augenblick, der verweilen möge, da er so schön ist.

Der Betrachter, der die Fotografien der Lausitzer Bewohner von Jürgen Matschie aus den neunziger Jahren und Anfang des neuen Milleniums beschaut, hat nicht das Gefühl eines Außenseiters gegenüber den porträtierten Personen oder einer sachlichen, weit entfremdeten Distanz des Forschers und Soziologen. Der Betrachter findet hier einen freundlich gefühlvollen, sorgsam aufmerksamen Blick des Nachbarn, der seinen Bekannten aus naher Distanz den Blick zuwendet, einen Blick, der von Ehrerbietung und Approbation für jeden einzelnen beherrscht ist. Dieser Blick ist in schwarzweißen Bildern versteckt; und auf diese Weise wird die Fotografie trotz der vielen Theorien, die ihr das Ende ihrer Glaubwürdigkeit vorhersagen, zum Träger der traditionellen Andenken, das die für das menschliche Leben besten Werte aufbewahrt. Ihr Sinn hängt vor allem von dem ab, wer und in welcher Weise sich ihrer bedient. Wie Jürgen Matschie meint: „jeder muß sein eigenes Thema für sich finden“.

Podejście do tak klasycznego i uniwersalnego tematu w fotografii jakim jest krajobraz może być, jak tego dowodzi historia, bardzo różne. Od wielkiego „dekoratora” świata, jakim niewątpliwie była postać Ansela Adamsa, poprzez szukanie inspiracji w nurtach ówczesnie nowoczesnej sztuki, czego dowodzą motywacje powstawania dzieł Edwarda Westona aż po prace Aarona Siskinda i Harry’ego Callahana, przywołujące czysto graficzne asocjacje lub metafizyczność Minora White’a. Ta swoista, stylistyczna „dyspersja”, jakiej na przestrzeni lat uległa ta, jakby się wydawało, monolityczna dziedzina fotografii, pozwoliła i pozwala nadal obserwować, nie tyle różnorodność obrazów ile różnorodność osobowości i sposobów widzenia świata ich twórców.

Przeglądając fotografie krajobrazowe Jürgena Matschie, zgromadzone na tej wystawie nie mogę się oprzeć wrażeniu, że prezentują one niesłychanie szerokie spektrum jego zainteresowań. Są tu bowiem fotografie reprezentujące klasyczną, estetyzującą formułę, wręcz pasywność wynikającą z piękna bezruchu drzew w parkach, stawów czy łąk. Obrazy te autor próbuje, dość skutecznie „zdynamizować” za pomocą kamery panoramicznej, co nadaje im specyficzną, perspektywiczną przestrzeń.

Istnieją też zdjęcia, w których Jürgen Matschie ewidentnie poszukuje anegdot, jak gdyby, za pomocą krajobrazu chciał nam przekazać jakieś opowiadanie, refleksję o nas samych. O naszej obecności w tej jakże otwartej przestrzeni. Samotna ławka ze stojącym obok niej koszem na odpadki, ulokowana pośrodku wysadzonej równym szeregiem drzew alei lub symetryczna perspektywa szosy z absurdalnie kończącym się jednym pasem jezdni, zdają się głosem autora tych fotografii przypominać o naszej sile sprawczej, porządkującej rzeczywistość.

Poprzez zwracanie uwagi na gigantyczne formy krajobrazu, które powstały dzięki wycofującej się, przemysłowej działalności ludzkiej, Jürgen Matschie sięga po swoisty „reporterski” charakter podejścia do obrazu, usiłując jednocześnie porządkować i zamieniać na estetyczne wartości, zaklęte w te formy wyniki chaosu stworzonego przez ludzką, ekspansywną działalność, zmieniającą, w przemożny sposób, nasze otoczenie. Hałdy piasku, spływające po stokach wyrobisk jak zamarznięte wodospady Niagary. Tajemnicze, stalowe konstrukcje wiodące, być może, donikąd. Zagadkowe struktury, być może, niegdysiejszych, kopalnianych ścian, tworzą, u autora, porządek „sztucznego”, ludzkiego mikrokosmosu. Fotografie zadające pytania o sens naszego, technologicznego panowania.

Następnym i odmiennym punktem zainteresowań twórczych Jürgena Matschie są fotografie będące przykładami czystego dokumentu, przedstawiające surowe jakby pierwotne zdjęcia fasad budynków sakralnych, które to obrazy mogą odnosić się również do „archetypu” fotografii powrotu do przyczyn jej powstania.

Mogą one być dowodem na istnienie jakiejś jej rzeczywistej funkcji, która, dzięki działaniu światła, wrażliwości i sile autorskiej wizji „wysyła” w kosmos nieznaną przyszłości, obraz naszego świata, świata naszej, krótkiej w nim obecności.

Das Vorgehen zu einem so klassischen und universellen Thema wie die Landschaftsfotografie kann, wie es die Geschichte beweist, sehr verschieden sein. Ausgehend vom großen „Weltdekorateur“, der unzweifelhaft Ansel Adams war, über das Suchen von Inspiration in den Strömungen der modernen Kunst, was die Motivierungen zur Entstehung der Werke von Edward Weston beweisen, bis zu den Arbeiten von Aaron Siskind und Harry Callahan, die rein grafische Assoziationen hervorrufen oder die Metaphysik von Minor White.

Diese eigentümliche, stilistische „Dispersion“, die im Zeitenwandel, wie man glaubte, einen monolithischen Bereich der Fotografie bildet - gestattete und macht es weiterhin, nicht die Vielartigkeit der Bilder, sondern die Verschiedenartigkeit der Persönlichkeiten zu sehen und die Arten der Weltwahrnehmung ihrer Schöpfer.

Die Landschaftsbilder, die Jürgen Matschie hier in der Ausstellung präsentiert, machen auf mich den Eindruck, daß das fotografische Spektrum seiner Beobachtungen und Blickfelder außerordentlich breit ist. Hier findet man Fotografien, die die klassische ästhetisierende Formel vertreten, beinahe eine Passivität, die ihren Grund in der Schönheit der Bewegungslosigkeit der Bäume in den Stadtparks, an Teichen und auf Wiesen hat. Diese Aufnahmen versucht der Autor erfolgreich „dynamisch“ mithilfe einer Panoramakamera zu gestalten, was ihnen eine besondere perspektivische Räumlichkeit verleiht.

Man findet auch Aufnahmen, die nach Anekdoten suchen, als wenn er mit Hilfe von Landschaftsbildern uns eine Geschichte erzählen wollte, ein Nachdenken über uns selbst.

Über unsere Anwesenheit in einem ausgesprochen freien Raum. Eine einsame Bank mit dem nebenstehenden Abfallkorb, inmitten einer mit gleichgroßen Bäumen bebauten Allee, oder eine symmetrische Straßenperspektive mit einer widersinnig endenden Fahrbahn scheinen, nach der Meinung des Autors der Bilder, uns an unsere Schöpfungskraft zu erinnern, mit der wir die Wirklichkeit ordnen.

Solche Themen, wie die gigantischen Landschaftsformen, die als Resultat der brachgelegten Industrie der Mensch geschaffen hat, greift Jürgen Matschie in eigenartigen „reporterhaften“ Vorgehen an und versucht sie gleichzeitig zu ordnen und in ästhetische Werte umzusetzen: die in Formen des Chaos verzauberten Effekte von menschlicher expansiver Tätigkeit, die unsere Umwelt auf stärkste veränderten. Sandhalden, die an den Böschungen der Tagebauflächen herabfließen, wie zugefrorene Niagara-Wasserfälle. Geheimnisvolle Stahlrüstungen, die vielleicht nirgend wohin führen. Rätselhafte Strukturen, vielleicht einstige Wände von Bergbaugebäuden, stellen beim Autor die Ordnung eines „künstlichen“ Menschenkosmos dar. Fotografien, die über den Sinn unserer technologischen Herrschaft Fragen stellen.

Ein anderes Interessengebiet von Jürgen Matschie sind Fotografien, die ein ausgesprochen reines Beispiel von Dokumenten sind: rauhe, wie primäre Aufnahmen von Sakralauffassaden.

Solche Bilder kann man auch als „Archetypen“ der Fotografie betrachten, eine Rückkehr zu den Ursachen von ihrer Entstehung.

Sie können ein Beweis für die Existenz von irgendeiner wirklichen Funktion sein, die dank dem Licht, der Empfindlichkeit und Macht der schöpferischen Vision des Autors in den Kosmos der unbekannteren Zukunft das Bild von unserer Welt „hinschickt“, der Welt unseres kurzen Verweilens in ihr.



F o t o g r a f i e

F o t o g r a f i e n



Ojciec i córka, 101 i 78 lat, Göbeln, 2000

Vater und Tochter, 101 und 78 Jahre, Göbeln, 2000



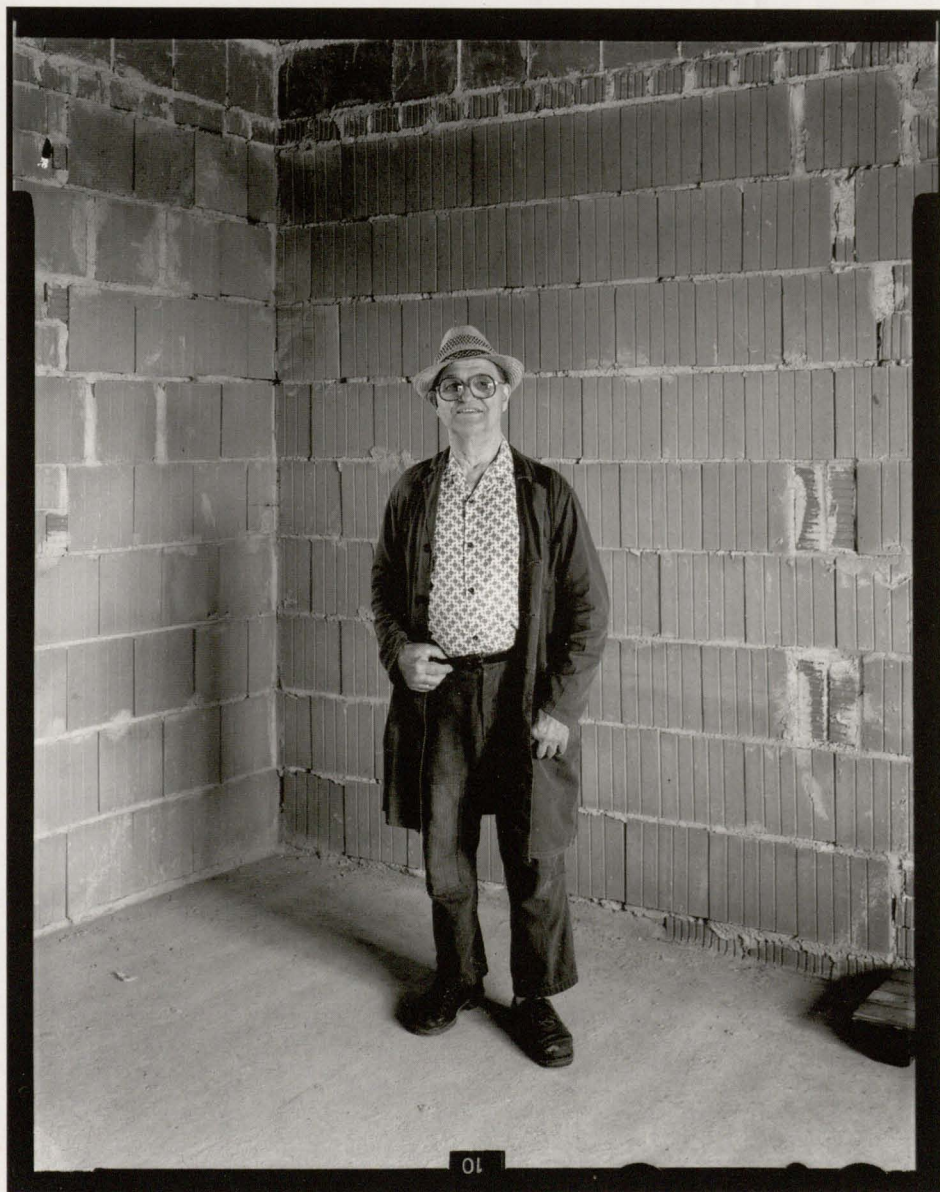
Sąsiadki, Zeiŝig, 1999

Nachbarinnen, Zeiŝig, 1999



Wiejscy chłopcy, Horka, 2003

Dorfjungen, Horka, 2003



Emeryt Franz G., Nabelschütz, 2001

Rentner Franz G., Nebelschütz, 2001



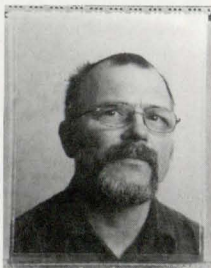
Znak lotniczy, Kopalnia odkrywkowa, Welzow, 2001

Flugmarke, Tagebau, Welzow, 2001



Wędrowną wydma, Kopalnia odkrywkowa Nochten, 2000

Wanderdüne, Tagebau Nochten, 2000



Jürgen Matschie

Oberweg 3
D - 02625 Bautzen
tel. 03591 - 396236
fax 03591 - 396470
e - mail: jmatschie-foto@t-online.de

BIOGRAFIA

- 1953** urodzony w Bautzen
1969 - 77 nauka, wojsko, studia inżynierskie
1977 - 79 technolog w Görlitz
1979 - 87 praca w dziedzinie kultury łużyckiej w Bautzen
1983 - 86 zaoczne studium fotografii w Hochschule für Grafik und Buchkunst w Lipsku
1986 członek Związku Artystów Plastyków NRD
obecnie Z.A.P. Bonn
od **1988** wykonuje wolny zawód fotografa w Bautzen
1996 powołanie do Deutsche Gesellschaft für
Photographie-Związku Niemieckich
Fotografików w Kolonii
2000 Nagroda Górnych Łużyc w dziedzinie sztuki

WYSTAWY (WYBÓR)

- X Wystawa Sztuki NRD, 1987
- 12 Wystawa Okręgowa, Dresden, 1989
- Wystawy zbiorowe artystów łużyckich: Paryż, Warszawa, Gdańsk, Jelenia Góra, Bautzen, Bischofswerda, Cottbus, Graz
- Wystawy indywidualne: Dresden, Cottbus, Paryż, Senftenberg, Berlin, Bautzen, Hoyerswerda, Burghausen, Weißwasser, Eisenach, Pulsnitz, Bischofswerda, Bad Berleburg, Hämeenlinna (Finlandia), Görlitz, Wiedeń

PUBLIKACJE (WYBÓR)

- „Sorbische Bräuche”, Domowina-Verlag Bautzen, 1992
- „Doma Fotografien aus der Lausitz”, Domowina-Verlag, Bautzen 1995
- „Lausitzer Landschaften”, Katalog wystawy Senftenberg, 1998
- „Mittelalterliche Dorfkirchen”, Muzeum Łużyckie Cottbus, 2000
- „In der Lausitzer Heide”, Domowina-Verlag Bautzen, 2001
- „Jürgen Matschie Fotografien aus der Lausitz”, Domowina-Verlag Bautzen, 2003

BIOGRAFIE

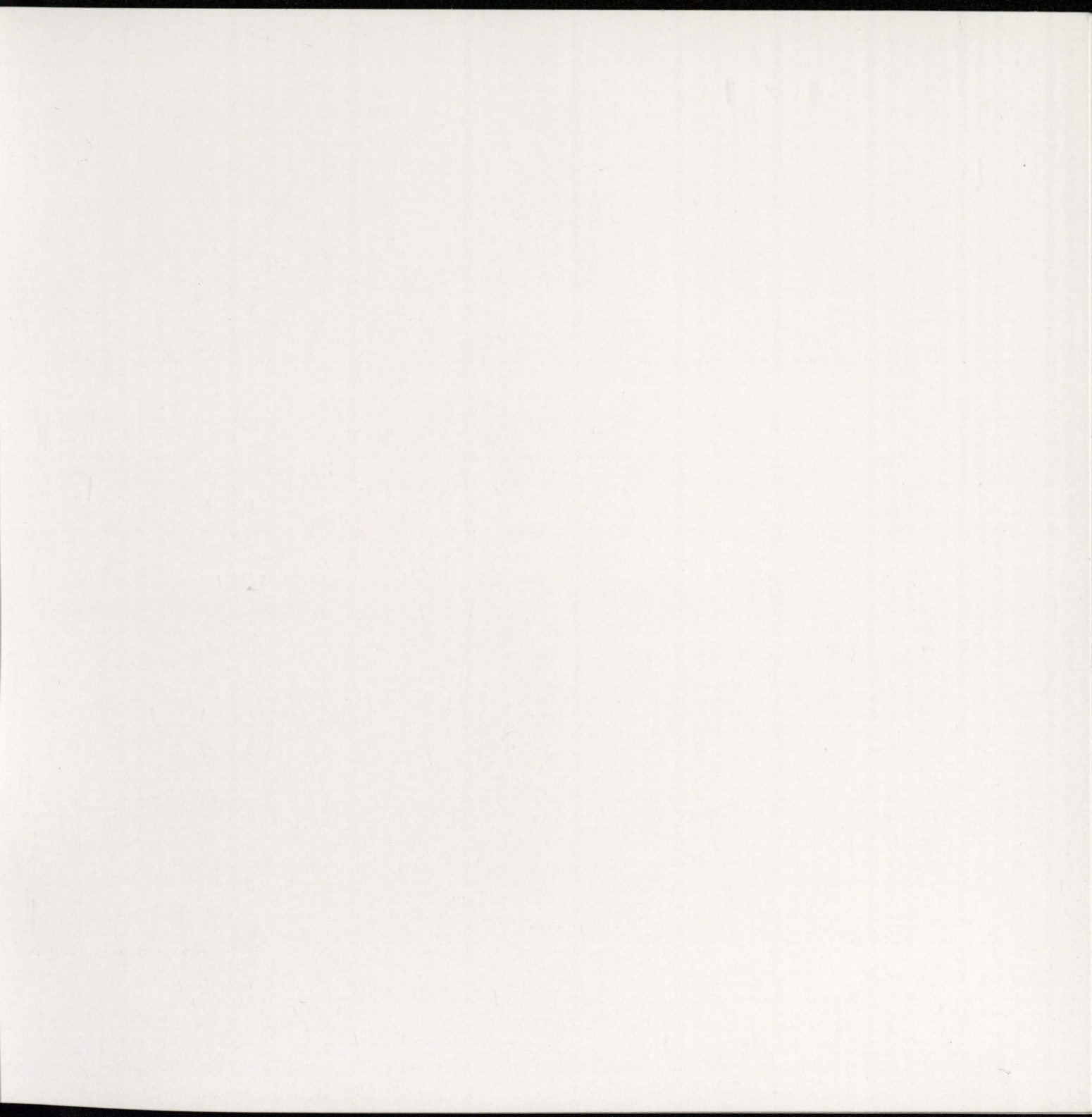
- 1953** in Bautzen geboren
1969 - 1977 Lehre, Armee, Ingenieurstudium
1977 - 1979 Technologie in Görlitz
1979 - 1987 sorbische Kulturarbeit in Bautzen
1983 - 1986 Fotografiefernstudium an der Hochschule für Grafik und Buchkunst Leipzig
1986 Mitglied im Verband bildender Künstler der DDR
jetzt - Bundesverband bildender Künstler, Bonn
seit **1988** freiberuflich als Fotografiker in Bautzen
1996 Berufung in die Deutsche Gesellschaft für Photographie, Köln
2000 Kunstpreis der Oberlausitz

AUSSTELLUNGEN (AUSWAHL)

- X. Kunstausstellung der DDR, 1987
- 12. Bezirkskunstausstellung, Dresden, 1989
- Gruppenausstellung sorbischer Künstler in Paris, Warschau, Gdańsk, Jelenia Góra, Bautzen, Bischofswerda, Cottbus, Graz
- Personalausstellungen in Dresden, Cottbus, Paris, Senftenberg, Berlin, Bautzen, Hoyerswerda, Burghausen, Weißwasser, Eisenach, Pulsnitz, Bischofswerda, Bad Berleburg, Hämeenlinna (SF), Görlitz, Wien

PUBLIKATIONEN (AUSWAHL)

- „Sorbische Bräuche”, Domowina - Verlag Bautzen, 1992
- „Doma - Fotografien aus der Lausitz”, Domowina - Verlag Bautzen, 1995
- „Lausitzer Landschaften”, Ausstellungskatalog Senftenberg, 1998
- „Mittelalterliche Dorfkirchen”, Wendisches Museum Cottbus, 2000
- „In der Lausitzer Heide”, Domowina - Verlag Bautzen, 2001
- „Jürgen Matschie - Fotografien aus der Lausitz”, Domowina - Verlag Bautzen, 2003





Katalog sfinansowany ze środków Prezydenta Miasta Jeleniej Góry oraz Stadtverwaltung Bautzen.
Mit freundlicher Unterstützung der Stadtverwaltung Bautzen und des Präsidenten der Stadt Jelenia Góra.

Wydawca:

Galeria Sztuki BWA
ul. Długa 1
58 - 500 Jelenia Góra
tel. 0-75/7526669
fax 0-75/7675132
<http://galeria-bwa.karkonosze.com>

Dyrektor:

Janina Hobgarska

Opracowanie graficzne:

Bogumiła Twardowska - Rogacewicz

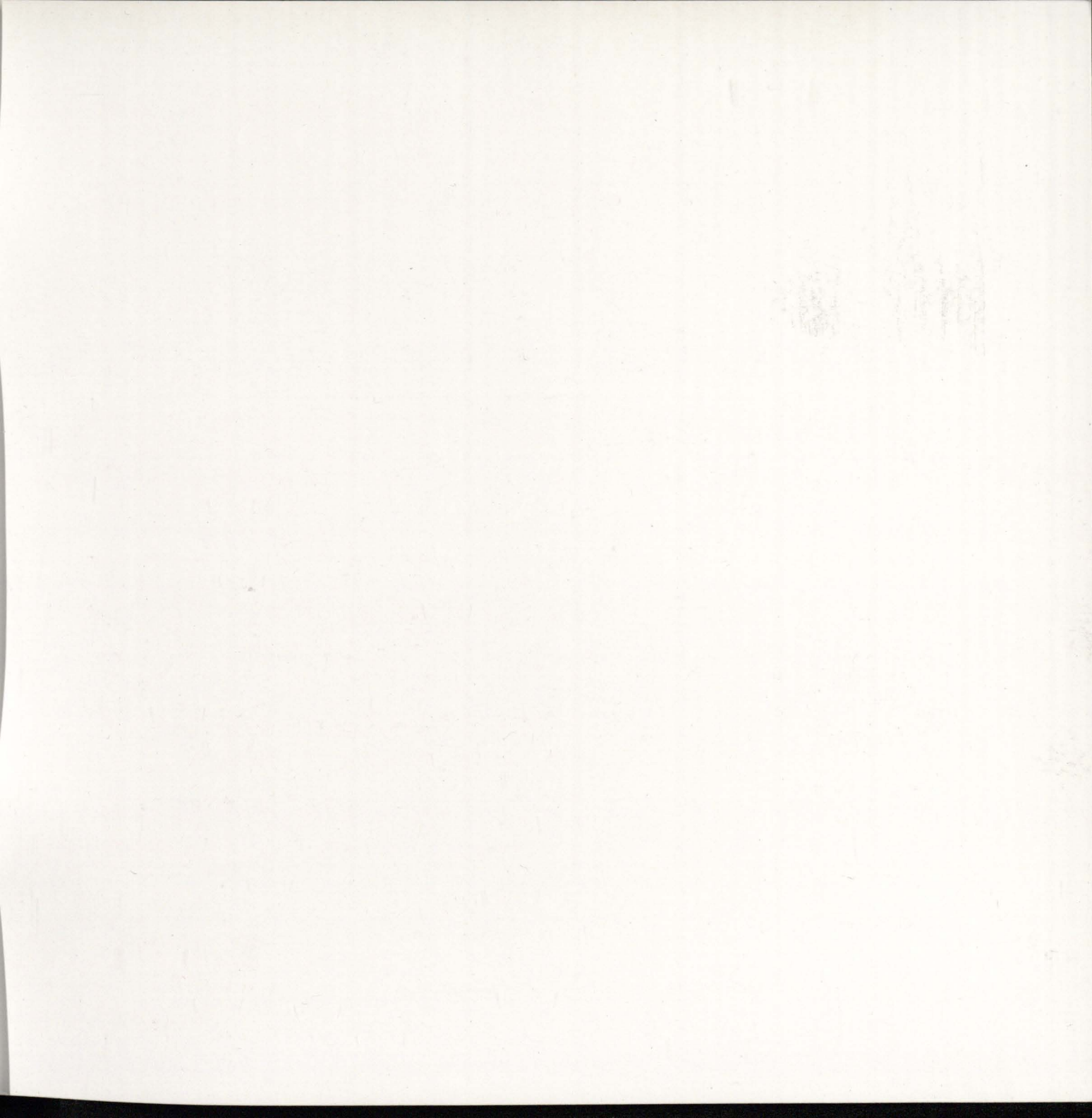
Tłumaczenia:

Jerzy Joško

Druk:

Art-Service, Jelenia Góra

ISBN: 83 - 87871 - 34 - 6





Biuro Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze